

Ryszard Skulski

Ovidius albo przeciwko płomiennej miłości ksiąg dwoje przez Malchera Kurzelowczyka w polski język z łacińskiego przełożone

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 515-523

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. MATERJAŁY.

O v i d i u s

Albo przeciwko płomienistej miłości ksiąg dwoje
przez Malchera Kurzelowczyka w polski język
z łacińskiego przełożone.

O Malcherze Kurzelowczyku (Maycherze z Kurzelowa) tłumaczu Owidjuszowych *Remedia amoris*, oficjalne dzieje literatury polskiej nie przekazały nam żadnych szczegółów biograficznych. Rzecz wydana bez podania roku a przypuszczalną według Wiszniewskiego, Jochera, a za nimi i Estreichera datą ukazania się utworu — to rok 1584, ten sam rok, w którym wielki twórca *Odprawy i Trenów* zamyka na zawsze swoją działalność artystyczną. I zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że w epoce Kochanowskiego, Górnickiego, Szarzyńskiego — Malcher Kurzelowczyk jest ptakiem „niższego lotu“ i że w epoce, w której się sobie spiewało a Muzom, pewien praktyczny utylitaryzm życiowy włożył mu pióro do ręki. Mówi nam bowiem Kurzelowczyk w liście dedykacyjnym do Mikołaja Wolskiego, że „był umyślił opowiedzieć, czegoby się strzec ludziom młodym potrzeba“, a na karcie tytułowej nazywa księgi swoje wręcz: „wszystkim stanu wszelakiego ludziom potrzebne i pożyteczne“.

Te osobiste wynurzenia wyjaśniają nam dostatecznie genezę samego przekładu. Wszak Owidjusz jeszcze w XVI w. cieszy się opinią chrześcijanina¹⁾, ba nawet Polaka²⁾, a jego *Remedia amoris* to książka, która w średniowieczu cieszyła się poczytnością wprost olbrzymią. W „*Accessus Ovidiani*“,³⁾ wyjętych przez prof. Przychockiego z rękopisów zagranicznych, czytamy: „*Utilitas maxima est, quia huius libri continentia immoderato nostrae mentis ardori mederi poterimus*“, lub „inten-

¹⁾ Ryszard Skulski: *Metamorphosis moralisata* ks. Piotra Bęrchoriusa. Przegląd humanistyczny 1923.

²⁾ T. s. Owidjusz Polakiem. *Eos*. 1913. — Gustaw Przychocki: *Grób Owidjusza w Polsce* 1920.

³⁾ T. s. *Accessus Ovidiani* 1911. str. 37.

tio auctoris est bene amantes in suo proposito confirmare, stulte et illicite amantes sanatos suis praeceptis, ab amore revocare“. Scholjasta polski w rękopisie biblioteki jagiellońskiej Nr. 2115¹⁾ w *Expositio Remediorum* bez ogródek zalicza *Remedia* do filozofji moralnej: „Subordinatur autem philosophiae morali, quia docet vivere, secundum virtutem moralem scilicet abstinentiam vel castitatem“ i zapewnia, że „in hoc libro certe non pauca inveniuntur praedicatoribus utilia“.

W rzeczy samej moralizatorski kąt patrzenia na *Remedia* tłumaczy nam wielką stosunkowo liczbę odpisów tego dzieła w Polsce średniowiecznej. Posiadamy je bowiem w rękopisach biblioteki jagiellońskiej Nr. 2115, 2233, 2458, nadto w rękopisie biblioteki Ossolińskich Nr. 165 i w kodeksie Jana ze Słupcy²⁾ i to z komentarzem. Rękopis jagielloński Nr. 2458 i Ossolineum Nr. 165 podają nam *Excerpta* z *Remediów*, to znaczy maksymy i sentencje moralne, których najniezawodniej uczono się na pamięć, aby je móc stosować w praktyce codziennego życia. Są to „preciosi flosculi de medio spinarum erepti“, w których scholjasta starał się „omnia pene ad aedificationem convertere“³⁾.

Dzięki tym tendencjom o charakterze ekscerpcyjnym, moralizatorskim *Remedia amoris* były dla średniowiecza polskiego zbiorem norm i przepisów etycznych. Z powodu podstawy, jaką w dziele tem zajmował Owidjusz do miłości, a którą średnie wieki rozszerzyły i spotęgowały, dzieła tego oczywiście nie zaliczano do erotyki, chyba tylko o tyle, że przedmiotem jego była ochrona przed miłością. Przez służbę teologii, przez pamięciowe opanowywanie *Excerptów*, *Remedia* w lekturze Polski średniowiecznej są jedną z najpierwszych i najważniejszych pozycji.

Wobec tego uwielbienia, jakie żywiło średniowiecze polskie dla książki Owidjuszowej i w świetle wynurzeń osobistych tłumacza przekład *Remedia amoris* wyda nam się typowym produktem parenetyki renesansowej. Zdefektowany stan druku, który dochował się do naszych czasów w unikacie Biblioteki Krasieńskich — zawierającym ledwie 222 wierszy, a więc mniej więcej jedną czwartą oryginału — nie pozwala wprawdzie na objęcie całości, ale z zestawienia tego, co się zachowało do naszych czasów, z oryginałem wynika, że „składacz“ nie krępował się zbyt niemiernie oryginałem.

Opis biblijograficzny pierwodruku podaje Estreicher⁴⁾.

¹⁾ Rękopis pochodzi według zapewnienia katalogu Wisłockiego z lat 1428—1443.

²⁾ Aleksander Brückner: Średniowieczna poezja łacińska w Polsce Rozpr. Ak. Um. tom 16-ty str. 33.

³⁾ Dr. J. Hümer: Zur Geschichte der klassischen Studien im Mittelalter. Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien 1881 str. 415 nast.

⁴⁾ Biblijografja polska tom XXIII 1910 str. XXXIX.

Tekst zmodernizowaliśmy z wyjątkiem tytułu a to dla zachowania ducha epoki.

O v i d i u s

albo przeciwko płomienistej miłości Ksiąg dwoie. Przez Málcherá Kurzelowézyka w Polski ięzyk z Łácińskiego przełożone. Wszystkim stanu wszelakiego ludziom potrzebne y pożyteczne.

Ocia si tollas periere Cupidinis Arcus Ovidius I,
de remedio Amoris.

Bierz kto męznego żołnierza przed oczy,
Któremu szczęście powoli się toczy.
Weźmi też z domu, który u ksiąg leży,
Rzeczysz ku sławie i ten i ów bieży.
Ale wždy gadaj, który z tych dwu pędzej,
Srogiej miłości zdać się ukryć więcej.
Rychlej się mnie zda, ten, co się ksiąg pyta,
Na to lekarstwa w piśmie się doczyta.
Ale jeśliby spytał o drugiego,
Ja niechaj milczę, posłuchaj innego.

Mars Pater insano Veneris turbatus amore
De duce terribili factus amator erat.
Ovidius lib. 2 de arte Amandi
w Krakowie

Z drukarnie Macieja Wirzbięty.

Na Zacny Klenot Jego Miłości
Pana Pana Mikołaja Wolskiego
Podaiec, etc.

* * *

Starożytnego domu zaci potomkowie
Iż nigdy nie ustali, znaczą się po głowie.
Gdyż tę pewną zniszczeniu przyczynę dawamy:
Jeśli głowę stracimy, dalej nie wskuramy.
A iż tej głowy uszy miarę wielką mają,
Znać o wielką się sławę w tym domu starają.
Na której jeśli potwarz zły człowiek położy,
Spadnie, bo za tą głową woził się Syn Boży.

Jego Miłości Panu — Panu Mikołajowi Wolskiemu
z Podaiec, Staroście Krzepickiemu etc., Panu
mnie zawsze Miłościwemu.

Wielkiego zawołania ludzie sławę przodków swych na sobie odnosząc, zwykli się o to z wielką pilnością starać Miłościwy Panie, aby onej dzielności, którą ich zacni przodkowie wstawieni są, niwczym nienaruszyli i k temu, aby się im w sprawach poważnych swoich tak przypodobali, jakoby z nich ludzie inszy prawych, słacheckich, uczynków przykład pewny brali, widząc, iż to w sobie być okazują, co na potomki od zacnych przodków pochodzące czynić i okazować przynależy. A iż W.M.Miłościwy Panie nie inszej się ani mniejszej sławy dierzysz, jedno tej, jakąw się ludziom cnotliwym szczyć przystało, ktemu iż też W.M. pilnie w tym pracować raczysz, aby ludziom wszystkim spraw swoich poczeiwych z siebie takowy przykład podał, jaki W. M. z przodków swoich a osobliwie od zacnej pamięci ojca swego Marszałka Koronnego, człowieka u wszystkich stanów dobrze zaleconego, wziąć i odnieść raczył, przetom ja, ty książki przełożywszy na polski język z łacińskiego, W.M., memu Miłościwemu Panu przypisał, gdyż nie tylko tu był umyślił opowiedzieć, czego by się strzec ludziom młodym potrzeba, jako tu o tym szyroko pisane jest, ale i tom chciał okazać, kogoby też na przykład wziąć i naśladować mieli ci wszyscy, którzyby wszetecznymi sprawami nieśmiertelnej sławy tłumić nie chcieli. Gdyż z osoby statecznej W.M., mego Miłościwego Pana, co się więc rzadko w tak młodych leciech okazuje, każdy się będzie mógł tego uczyć, czego w tych książkach moich nie będzie dostawało. Które aby W.M. raczył odemnie wdzięcznie a łaskawie przyjąć W.M., Swego Miłościwego Pana uprzejmie i pilnie proszę W.P.M. naniższy słuźebnik

Malcher Kurzelowczyk.

Broń albo lekarstwo
Przeciwno płomienistej miłości z pirwszej księgi łacińskiej Owidjuszowej w polski język przez Malchera Kurzelowczyka przełożona.

- 1 Skoro przeczedł Kupido napis tej to księgi,
Hnet przyłożył strzałę swą na łuk barzo tęgi.
Mówiąc: iż się zprędką przeciw mnie buntujesz,
Aleć się rozwieść nie dam, sam tego skosztujesz.
- 5 Kupido, nie chciej przeciw składaczowi temu
Srożyć się prędkim gniewem ku straceniu memu,
Który już tak wielekroć za hetmaństwem twoim
Szedłem powolny żołnierz z orężym nieswoim.
Nie jestem ja Tytydes, od którego była
- 10 Matka twoja bogini srogą ranę wzięła.
Często inych młodzieńców czyrstwość nie dzierżała,
Ale mnie ku miłości zawsze pobudzała.
Jeśli jeszcze wiedzieć chcesz, czym się teraz bawię,
Tak jakom zwykł, miłuję, przy tym cię zostawię.
- 15 Owszem uczyłem się też jako przystać k tobie,
Inszą już rozum podał, pirwszą ganię sobie.
Ciebie dziecię pieszczone i tego, com pisał,
Abych ja miał wydawać, nikt o tym nie słyszał.
I pirwszej też rozrywki, jakoby nie zdrowej,
- 20 Nie czynię tak wiadomo z tej nauki nowej.
Bo jeśli kto zaprzął tam, skąd więc nie szkoduje,
Może się ten weseli, szczęśliwie miłuje.
Ale jeśli przykre jest komu jarmzo takie
By je złożyło, to ma pomocy niejakię.
- 25 Czemuż owo powrozem szyję obwiązuje?
I spuszcza się zwysoka, który zamiłuje?
Aż na to strach i pojrzeć, najeżą się włosy
Smętny ciężar zły niesie koniec twych rozkoszy.
Jeszcze ostrym żelazem godzi drugi k sobie,
- 30 Bo pokój obiecujesz a przeciwnyś sobie.
Jeśliż tedy zawczasu gasnąć nie przestanie,
Zadusi niejednego to zamiłowanie.
Ty zaś, jeśli przestaniesz z swym się łukiem srożyć,
Już więc żadnemu śmiercią nie będziesz mógł grozić.
- 35 Bo, żeś pieszczone dziecię, młode lata twoje
Do inszego cię raczej ciągną, nie do zbroje.
Igrać, przystojna to rzecz małemu dziecięciu
A nie bawić się nigdy w cudzym przedsięwzięciu.
Jeśliż walczysz, pokonasz niepotężne siły,
- 40 Niechżeby też strzały twe żelazne nie były.
Aleś je barzo zostrzył tak, iż śmiercią grożą,
A w którego ugodzisz, namniej nie pobłążą.
Niechajby Mars, ojczym twój, tym się tylko bawił,
Aby srogości mieczem i strzałą poprawił.
- 45 A niechaj okaże sam, iż jego kochanie
W tym, kędy wielkie, będzie, krwie ludzkiej rozlanie.
Ty zasię tego się dierz, czego matka twoja
Uczy, jakobychmy my zażyli pokoja.

- Za którym jej ćwiczeniem zawždy się to dzieje,
 50 Iże więc żadna matka nie osirocieje.
 Bądźże na tym przelożon, aby się spadała
 Forta, która, płacz słysząc, ludzie przegradzała;
 A drzwi niech będą u tej forty ozdobione
 Wonnym kwieciem, które jest na łubek splecione.
- 55 Niechaj częste rozmowy chytrze pokrywają
 Młodzieńcy z panienkami, którzy się schadzają.
 Niechaj panna swojego potrzyma za uszy
 Dość ma na chęci, który dobrze sobie tuszy.
 Niechaj czasem pieszczone szyrzy słówka swoje,
- 60 Niechaj się zasie skarży na twarde podwoje.
 Boć więc, kiedy wypadnie z onej to nadzieje,
 Odchodząc zamkniętych drzwi, łzami sie zaleje;
 A ty już na tym przestań, że ów uplakany
 Nie będzie tak u ciebie mógł być podejrzany.
- 65 Bo nie rzece, abyś był winien śmierci jego,
 Gdy ognia nie przyłożysz do drzewa suchego.
 Ja, skorom już domówił, co się tknie miłości,
 Kupido, małe dziecicę, złożył nadętości;
 A wziąwszy się, skrzydłami wszystek ułożony
- 70 I świetnemi perłami pięknie ustrzępiony
 Tak do mnie łagodnie rzekł, jako zwykły dzieci:
 Dokończ tego, coś zaczął, nie chcęc przerwać rzeczy,
 Do mej nauki wszyscy młodzieńcy przychodźcie,
 Którzyście zabłądzili u Wenery w poczecie.
- 75 Jeśliże was miłostka chytrze uwikłała
 Wywiodę was na drogę, nie jużci wygrała.
 Zabiegajcie temu wczas, na czym szkodujecie,
 Jeśli z pirwszej otuchy kogo miłujecie.
 Taż ręka, która przed tym w miłości zawodziła,
- 80 Przeciwna zasię niosąc, będzie was leczyła.
 I ziemiać zdrowe zioła i szkodliwe niesie
 Często wedla pokrzywy najdziesz rożą w lesie.
 Tamżec bronią Pelljas Hektora pogonił,
 Którą się zaś grecki mąż, Achilles obronił.
- 85 To, co piszę mężczyźnie i wam białogłowy
 Różnej płci jeden cekaus ukaże gotowy.
 Jeśli się was to nie tknie, co tu czyść będziecie,
 Lecz widam, jaką naukę z przykładów weźmiecie.
 Naprzód jest pożyteczne przedsięwzięcie takie,
- 90 Umorzyć w sobie srogie płomienie wszelakie.
 Bo gdzie się złości puścisz, nie będziesz związany
 Nie służąc niewolniczej, przejdiesz wielkie pany.
 Nie zginęłaby była Phillis tak surowie,
 Gdyby była zastała ty to książki moje.
- 95 I Dydo z mej nauki snadźby się wstrzymała,
 Aby greckich okrętów z zamku nie widziała,

- U których zagle widząc wiatrem odpędzone,
Mało o śmierć nie przyszła, co szły w cudzą stronę.
Aniby też srogi żal był przywiódł do tego
100 Matki, aby zrąbała w sztuki syna swego.
Która, acz z wspólnej szkody widam, się swego mściła,
Dając go jeść mężowi, gdy już uwarzyła.
Ta nauka dla onej pięknej Philomelle:
Tereus, dudkiem nie być, mógł się odjąć śmieie.
105 Ktoby mi dał w ćwiczenie królownę z królową
Phedrę i Paryhę, dam radę gotową.
By i owa prze miłość, sama się nie była
I ta, aby się sprosnej miłości puściła.
Wróc kto jedno Parysa do tej szkoły moiej
110 Heleny, Menelae, dojdiesz zasie swojej.
Grekowie broń porzucą, niech się nikt nie boi,
Przy swoim każdy będzie, Troja się zostoi.
Nie byłaby niezbożną, co ojca złupiła
Scilla, gdyby ty książki była potrefiła.
115 Ze mną, jako z hetmanem, wszyscy się zgadzajcie
A swe prace nieschwalne z siebie wymiatajcie.
Nimeście w miłości zaszli, mnie wam czytać przyszło,
I tego nie odmiatać, co na jawią wyszło.
Ciebie wzywam na pomoc, który zmysły dajesz
120 I z rąk swych mocy wszelkie lekarzom podajesz.
Racz dodać siły temu, który twej opiece
Podał to, co napisał i co jeszcze rzecze.
Bracie, poko się wszytek rządysz prawem swoim
A jeszcze nie tak władną żadze sercem twoim
125 Sam się wtenczas powściągaj a z stopnia pirwszego
Obróć się zasię tedyż do rozumu swego.
Zabież z początku złemu, któreć może szkodzić,
Dalej w obłądną drogę nie myśląc zachodzić.
Bo, co się z czasem zdłuży, tęższe bierze siły,
130 Bacz jagody przed czasem, jak żrzałe nie były.
Tam, gdzie trawę zieloną przed czasem widzujesz
Potrwaj, ali z niej wielkie zboże ukazujesz.
I drzewoć, które wielki cień idącym niesie,
Gdy pirwej bytność brało, rozgą było w lesie.
135 W onczas mogłeś je wyrwać albo go nakłonić,
Teraz, chcąc z nim co począć musiałyby je złomić.
Temu też widuiemy, iż wielkie powstały
Rzeki, ktore z maluchnych źródeł przodek brały.
Acz też więc z drugiej rzeki pochodzą i brody
140 Nie nadaży wielki brzeg, gdzie się skupią wody.
Tak i ty barzo zajdziesz, jeśli odkładając
Złego nie zastanowisz, dalej pobłażając.
Kto się bacznie zaleca, chytrze postępuje,
Odkładając, nie zaraz pożytku najduje.

- 145 Dobrze się przypatrzywszy, komuby miał służyć,
Mogąc zaraz co począć, woli to przedłużyć.
I ty, czego się jać chcesz, pirwej uważ sobie
W jarzmo nie wchodząc, które może szkodzić tobie
Bo gdzieć kto nagle padnie, tęższyć to raz bywa
- 150 Rychlej wzdry ten, co wiedział, niżli on wypływa,
Który nie spodziewał się szkody, co nań przysła;
Patrz, jako to jedna rzecz, na dwu opak wyszła.
On zginał, co się kwapił, ów zasie czekając,
Czasu nieprożno trawił, poprawy szukając.
- 155 Ten, co zginał, gdyby rzekł, zem się nie spodziewał,
Nie mądregoć to słowa, ktoby tak błąd zmywał.
Lepiej było niebyć tak gorąco kapany,
Nie wadzi się rozmyślić, uchodząc przygany.
Toć ten czyni z nienagła, co na dobre godzi,
- 160 Lecz tobie ze złym czekać nie pomału szkodzi
Bo już insza owemu, co dopiro szuka,
Ale tobie nie błogo z tym, co na cię fuka.
Przeto, jeśliś w jarzmo wszedł, o które się boisz,
Zarazem, poko jeszcze w nim się nie zastoisz,
- 165 Wybij się z niego tedyż a nie podaj mocy,
Której codzień dodasz mu, chcąc z tym czekać nocy.
Jakiej siły nie będziesz potym mógł przeskoczyć,
Tam, gdzie się złe zawężmie, musisz przy nim kroczyć.
Gdy się chcesz bronić złemu, dalej nie odkładaj,
- 170 Czemu dziś nie zabieżysz, jutro nie powiadaj.
Każdy nadchodzący dzień dać przystęp ku temu,
Aby sie zaraz pomścił a obronił złemu.
By była wczas poznała, ku czemu przyjsć miała
Mirha, nigdyby skora twarzy nie odziała.
- 175 Widziałem przedtym łatwą ku zleczeniu ranę,
Lecz gdy jej zaniedbano, strach był pojrzeć na nią,
Bo, iż to miło bywa gdzie Wenus nie szkodzi
Mówisz: jutro pokój dam a przedsię cię wodzi.
Ano wtenczas znenagła zbiera płomień srogi
- 180 A zawziąwszy się w tobie, czyni dosyć trwogi,
Wszakóż jeślić z początku pomocy nie dano
Ale w srogiej miłości zawsze cię mieć chciano:
Wietsząc pracą odniosę, ale, widam, dla tego
Nie odejdę, ażę cię uzdrowię chorego.
- 185 Który ucę wrzód leczyć, gdy sie pocznie zbierać,
Zastarzałego także nauczę pozbywać.
Płomień ów nowo wszczęły albo wczas ugaszaj,
Albo niepobłażając, z siebie go wystraszaj.
Poko zbira pomocy ten to ogień w tobie,
- 190 Nie wówczas, gdy już zbierze, pilnie czuj o sobie.
Czego przebić nie możesz, ustąpić nie wadzi
Bo przeciwko gwałtowi i moc cię twa zdradzi.

- Głupić to, który z wodą mogąc przyjść na miejsce,
 Wzdam płynie przeciw wodzie a ona tak niechce,
 195 Ów niecirpliwy umysł, albo niećwiczony
 Nie przyjmuje tej nauki, gardząc z każdej strony.
 Ja tam wolę przystąpić, kędy mi nie lają
 Ale upominaniu memu miejsce dają;
 Albowiem głupstwo taki pokazuje z siebie
 200 Kto matce broni płakać syna na pogrzebie.
 Nie przyjmieć ona tego, bowiem się uparła
 Na to, aby i z synem wesołek umarła.
 I poko w tym będzie trwać w przedsięwzięciu swoim
 Poty jej syn będzie tak na myśli drogim.
 205 Iż już nadeń żadnego mieć nie będzie chciała
 Milszego, chociażby też o milszych słyszała.
 Nie tamci tego miejsce hamować jej z tego
 Ale gdzie już tym płaczem żalu ulży swego.
 Toż dopiro łagodnie cieszyć ją przystoi
 210 Mówiąc, że tam zdrowie jest, gdzie się płacz ustoi,
 Na czas dane lekarstwo choremu się godzi
 A wino niedostałe i zdrowemu szkodzi.
 Takież jeśli nie na czas idziesz do chorego
 Ujrzysz więc, iż w takowym nie dokażesz swego.
 215 Aż kiedy ma się k temu, by rychło był zdrowy,
 Toż dopiro w nim stanow taki zwyczaj nowy.
 Z mego upominania, które mam przy sobie
 Nigdy niech próżnowanie niema miejsca w tobie,
 To abowiem sprawuje, iż więc zamiłujesz.
 220 Wszystko się złe buduje na tym, gdzie prożnujesz.
 Bytność stąd złości biorą i tym się cukrują
 Ktorego czasu ciebie, krom pracy najdują
 Jeśli zaś

Ryszard Skulski.

Trzy biografje Ignacego Krasickiego.

Podczas gromadzenia materiałów do większej publikacji o księdzu biskupie warmińskim, natrafiliśmy na trzy bliżej nieznane życiorysy Krasickiego, które poniżej ogłaszamy.

Pierwszy z nich, sporządzony własną ręką Adama Naruszewicza, w r. 1780¹⁾, należał niewątpliwie do pocztu owych biografij, które Stanisław August polecił ułożyć znakomitemu historykowi, jako objaśnienia portretów, przedstawiających

¹⁾ Autograf w rkpisie Biblioteki Ossolińskich 46, k. 20 v. (nr. 59). Kodeks ten zawiera dykjonarz historyczno-biograficzny, który miał stanowić uzupełnienie „Nowego dykjonarza historycznego“ ks. Chaudona (Warszawa, 1783–1787); por. Estreicher, Bibliografja t. XIV, s. 150.